



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Piszemy dziś o ludziach stojących na dwóch biegunach postaw wobec życia. Z jednej strony są ci, którzy stracili nadzieję i sami siebie pozbawili istnienia. Z drugiej – młodzi, którzy wrócili z Madrytu, naładowani nadzieją i wiarą, bo doświadczyli żywego Boga. W czasie, gdy obchodzony jest dzień zapobiegania samobójstwom, autor tekstu „Strapionych pocieszać” (str. IV–V) wskazuje, co bywa przyczyną i jak zauważyć u kogoś symptomy chęci odebrania sobie życia. Jeden z nich to mówienie: „nic nie ma sensu”. Ciekawe, że dla młodych ludzi, którzy uczestniczyli w ŚDM, sens miał każdy drobny epizod tego spotkania. O tym na str. VI.

Święto plonów ziemi płockiej

Wieś z miastem

Takich dożynek jeszcze nie było. Po raz pierwszy Dożynki Płockie zorganizowane zostały wspólnie przez samorządy powiatu i miasta. W Płocku świętowali rolnicy, działkowicze, ogrodnicy i pszczelarze.

W stolicy północnego Mazowsza 4 września odbyły się Dożynki Płockie. Uroczystość organizowana pierwszy raz przez miasto i wieś była okazją do wspólnego podziękowania za plony zebrane na ziemi płockiej. Tegoroczne dziękczynienie rozpoczęło się uroczystą Mszą św. w kościele św. Stanisława Kostki. Był to także czas na odpoczynek i zabawę podczas prezentacji ludowych obrzędów, wystaw, zawodów i koncertów, jakie miały miejsce na stadionie miejskim i Starym Rynku.

W trakcie Mszy św. bp Roman Marcinkowski dziękował rolnikom za trud tegorocznych zniw, za plony i ciężką pracę. – Trudne były tegoroczne zniwa, trudna była praca włożona w zbieranie plonów, owoców. Nękały rolników obawy, niepokoje, niepewność, bezradność z racji warunków atmosferycznych, ulew, podtopień, zalania terenów. A dziś upracowani, utrudzeni, ale i radośni, że zebrali owoce ziemi przychodzą, aby świętować dożynki – mówił. Biskup Marcinkowski dziękował rolnikom także za miłość do ziemi, przywiązanie do wiary i Kościoła, za pielęgnowanie tradycji



AGNIESZKA KOCZMUR

Na płockiej Stanisławówce podziwiać można było kunszt dożynkowych wieńców

i piękno dożynkowych wieńców. – Nigdy nie bądźcie przeciw sobie i nie działajcie w pojedynkę – apelował na koniec.

Na uroczystościach nie zabrakło parlamentarzystów i samorządowców ziemi płockiej. **Agnieszka Koczmur**

Historia jak żywa



K.S. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Pod Płońskiem przypomniano bohaterską kartę historii z 1920 r., gdy 1. Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego przeprowadził brawurową szarżę na wojska bolszewickie. Wszystko działo się w Arcelinie 17 sierpnia 1920 r. Za bohaterską walkę pięciu kawalerzystów zostało odznaczonych krzyżami Virtuti Militari. W ubiegłym roku, w 90. rocznicę bitwy, na płońskim rynku odsłonięto pamiątkową tablicę mówiącą o wydarzeniach. W tym roku po raz pierwszy odbyła się rekonstrukcja historyczna bitwy.

ARCELIN. Kilka tysięcy osób oglądało rekonstrukcję bitwy polsko-bolszewickiej z 1920 r.

W jej przygotowanie z pasją włączyli się członkowie Jednostki Strzeleckiej „Strzelec” z Płońska. Całe wydarzenie z wielkim rozmachem zorganizowały władze miasta i gminy Płońsk. ■



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Trud miły Bogu

PŁOCK. Od katedry do kościoła w Słupnie przeszła III piesza pielgrzymka Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej. – Ta droga była początkiem szlaku do męczącej śmierci naszych błogosławionych

biskupów i wielu kapłanów w czasie ostatniej wojny. Pielgrzymka jest świadectwem naszej wiary, bo jak mówił błogosławiony „ani jej ukrywać, ani się jej wstydić nie możemy” – zaznaczył ks. Piotr Marzec, diecezjalny asystent Akcji Katolickiej. – Pielgrzymka miała charakter religijno-patriotyczny, bo

Ważne, bo społeczne

PŁOŃSK. „Jan Paweł II – robotnik, filozof, poeta”, tak brzmi tytuł pierwszego z 4 wykładów, które złożą się na III sympozjum, organizowane przez Akcję Katolicką naszej diecezji. W tym roku związane jest ze 120. rocznicą ogłoszenia encykliki „Rerum novarum”. Wszystkich zainteresowanych organizatorzy zapraszają 18 września do parafii Maksymiliana Kolbego w Płońsku, gdzie w kościele o godz. 11.15 rozpocznie się Msza św. Gościem tego

sympozjum będzie Jacek Kaniewski z Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie. Kolejne wykłady, poświęcone dokumentom bł. Jana Pawła II o sprawach społecznych, wygłoszą: ks. Krzysztof Jończyk i prezesi kół Akcji Katolickiej DP: Mariola Borzyńska i dr Roman Lusawa. Chęć udziału w konferencji można zgłaszać od 10 września w dni powszednie w godz. 8.00–15.00, tel.: (023) 6630733, 513047138, 728216176.

am

fotofakty



ARCHIWUM JANA WĄKOWSKIEGO

PŁOCK. 28 sierpnia na VI Pikniku Archeologiczno-Etnograficznym nie brakowało pokazów walk rycerzy, tańców folklorystycznych oraz targowisk z wyrobami rzemieślników starożytnych. Imprezę, której organizatorem jest Muzeum Mazowieckie w Płocku, zainaugurował barwny korowód, który przemaszerował ulicami miasta.

Pielgrzymka do Słupna – miejsca internowania płockich biskupów męczenników – była duchowym dziękczynieniem i upamiętnieniem bł. abp. Nowowiejskiego, patrona Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej, w 70. rocznicę jego męczeństwa

bł. arcybiskup przez życie i męczeństwo dobitnie uczył o miłości Boga i ojczyzny. Cieszymy się, że do Słupna wędrowali między innymi pielgrzymi z Płocka i Rypina – podkreśla prezes AK, Danuta Janicka. Mszy św. w kościele Słupnie przewodniczył bp Piotr Libera. Podkreślił, że trud podjęty dla ugruntowania kultu płockich błogosławionych biskupów jest miły Bogu. **wp**

Zmiany duszpasterzy

DIECEZJA. **Ks. Cezary Maruszewski**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Jana Nepomucena w Duczyminie, został mianowany proboszczem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Skępem. **Ks. Ireneusz Żurawski**, dotychczas pracujący duszpastersko w Niemczech, został mianowany administratorem parafii pw. św. Jana Nepomucena w Duczyminie. Na początku nowego roku szkolnego biskup płocki mianował nowych dekanalnych duszpasterzy młodzieży. Ich zadaniem jest organizacja duszpasterstwa młodzieży w dekanacie przy współpracy z ks. dziekanem i pozostałymi księżmi w dekanacie. Listę nowych duszpasterzy można znaleźć na oficjalnej stronie wydziału duszpasterskiego kurii płockiej: www.duszpasterski.pl **wp**



AGNIESZKA KOCZNUK

Biskup Piotr Libera

Ważniejsze jest to, abyśmy żyli w jedności z prezbiterium, niż byśmy sami byli pochłonieni swoimi zadaniami. Ważniejsza jest postępa modlitwy i słowa niż obsługiwanie stołów. Ważniejsze jest to, aby włączać w nasze prace ludzi świeckich, niż samemu ulegać herezji czynu. Ważniejsze jest to, aby w niewielu punktach być obecnym całkowicie i promieniującą niż w wielu punktach szybko i połowicznie. Ważniejsze jest działanie w jedności, niż choćby nie wiem jak doskonałe działanie w izolacji. A więc – **ważniejsza jest współpraca niż praca, communio niż actio.** Ważniejszy, bo bardziej owocny, jest krzyż niż efektywność.

Z homilii wygłoszonej w katedrze płockiej w czasie ogólnopolskiego zjazdu ojców duchownych Wyższych Seminariorów Duchownych, 31 sierpnia 2011 r.

zaproszenia

Jak patrzysz na Boga?

CIECHANÓW. 11 września o godz. 18 w parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej Mszy św. będzie przewodniczył o. Jacek Salij OP. Znany dominikanin i profesor UKSW w Warszawie o godz. 19 poprowadzi prelekcje na temat: „Najczęstsze zastrzeżenia wobec obrazu Boga w Starym Testamencie”. Spotkanie, otwarte dla wszystkich, jest zorganizowane

w ramach cyklu katechez „Wiara nie jest dla głupców”. **wp**

GOŚĆ PŁOCKI

plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małecka



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Dobre echo dni młodzieży

SŁUPIA. Jest ostatni piątek wakacji, wieczór. Kościół parafialny wypełnia się ludźmi, ale przeważają młodzi, w tym ponad 20-osobowa schola, ministranci. Wieczorem świadectw, spowiedzią i całonocną adoracją Najświętszego Sakramentu rozpoczął się 3. Stupieński Dzień Dzieci i Młodzieży. Starannie przygotowana liturgia, śpiewy, milczenie i świadectwa. – Niech młodzi ewangelizują młodych, bo wielkie znaczenie ma świadectwo rówieśników – mówi

proboszcz parafii pw. św. Jakuba ks. Janusz Nawrocki. – Pielgrzymka to maksymalne zbliżenie się do Boga. Zrozumiałam, że nie można żyć „tak sobie”, na dystans z Bogiem. Trzeba podjąć ten maksymalny wysiłek dla ciała, aby duch odpoczął – przekonuje Paulina, która po raz 2. poszła na pielgrzymkę do Częstochowy. – Zasmakowałam wspólnoty, doceniłam wytrwałość. Jeśli masz intencję i prosisz Boga, jeśli jesteś blisko innych ludzi, to nawet burza czy inne przeciwności nie przerażą cię – mówię o swoim pobycie na SDM w Madrycie Magda z Zielonej k. Mławy. – Zrozumiałam, że nie

Słowa „W Tobie jest światło” były przewodnią myślą spotkań modlitewnych, warsztatów i wspólnej zabawy młodzieży parafii Słupia

mogę mieć tylko postawy roszczeniowej, ale powinnam coś więcej z siebie dać. Wiara niesie w sobie entuzjazm, a modlitwa ma w sobie moc. Doświadczyłam tego. Chcę rozsiewać Jezusa i świadczyć o Nim – mówiła z przekonaniem Eliza. Na parafialne dni dzieci i młodzieży oprócz modlitwy w kościele złożyły się warsztaty gry na gitarze, wieczór rekreacyjny z dyskoteką oraz niedzielna Eucharystia. **wp**

Katecheci na start

DIECEZJA. Być bohaterem dla swoich uczniów i swoją pracę wykonywać z pasją – do tego zachęcał bp Piotr Libera katechetów płockiej diecezji tuż przed nowym rokiem szkolnym. 29 sierpnia odprawił dla nich Mszę św. w płockim kościele św. Dominika i uczestniczył w spotkaniu formacyjnym (na zdjęciu), które odbyło się w auli koncertowej szkoły muzycznej, na terenie parafii św. Maksymiliana. O tym, co jest warunkiem skuteczności niełatwej obecnie pracy katechety, mówił na podstawie kilkunastoletniego doświadczenia nauczania w szkole Janusz Skotarczak, współautor książki „Katecheta w potrzasku”. Katecheta jest dziś w zagrożeniu ze względu na relatywizm moralny, rozpad więzi rodzinnych, problemy w szkole, wyliczał prelegent. Jako pierwszy warunek lepszego dotarcia do uczniów wskazał modlitwę. – Usłyszałem kiedyś taką radę: zanim zaczniesz mówić im o Bogu, mów o nich z Bogiem. Uczniowie muszą wiedzieć, że



AGNIESZKA MAŁECKA

się za nich modlimy. – podkreślał Skotarczak i zachęcał do organizowania dni rekolekcyjnych

w szkole. Wspominał przykład ucznia, który przyszedł do niego, by pomodlić się z katechetą za bliską zmarłą osobą, bo w rodzinie nie miał z kim. Podkreślał rolę świadectwa osobistego życia katechety i wiare. – Oni zwykle nie przeczytają Pisma Świętego, to my powinniśmy być dla nich małą Biblią – mówił katecheta z okolic Poznania. A o tym, co nowego w tym roku szkolnym czeka nauczycieli, przypomniała Joanna Banasiak, dyrektor delegatury w Płocku Kuratorium Oświaty w Warszawie. Podkreśliła też wielką rolę dobrego współdziałania rodziny, Kościoła i szkoły. – Ważne, by mówiły one jednym głosem w kwestii wychowania i kształcenia ucznia. Wtorkowe spotkanie było pierwszym z trzech. Kolejne odbyły się w następujących dniach w Ciechanowie i Pułtusku, z udziałem biskupów płockich. Ich organizatorem był wydział katechetyczny kurii. W sumie uczestniczyło w nich około 800 katechetów świeckich i duchownych. **am**

zaproszenia

Stasio czeka na dzieci i młodzież

DIECEZJA. 17 września odbędzie się XXIX Ogólnopolska Pielgrzymka Dzieci i Młodzieży do Przasnysza i Rostkowa. – Na pielgrzymkę, która przebiegać będzie pod hasłem: „Rosnąć z Jezusem”, zaprasza nas przede wszystkim sam Stasio Kostka. Chcemy pokazać, jak dzisiaj dzieci i młodzież mogą wzrastać z Jezusem, w sensie duchowym i osobowościowym – mówi ks. Roman Bagiński, dyrektor wydziału duszpasterskiego.

– Zamierzamy pokazać im, że to nie jest wcale takie trudne, że można pięknie przeżywać życie, krocząc z Jezusem – dodaje. Organizatorzy liczą na około 10 tys. młodych uczestników. Piesza pielgrzymka wkomponowana jest w organizowany po raz pierwszy w Polsce Tydzień Wychowania. Ciekawą atrakcją wrześniowej pielgrzymki będzie koncert „40 i 30/70”. Ten chrześcijański zespół gra akustycznie, na gitarach i na instrumentach takich jak: akordeon, dombosy, mandolina czy ukraińskie flety ludowe. Teksty ich piosenek inspirowane są Pismem Świętym. **ak**



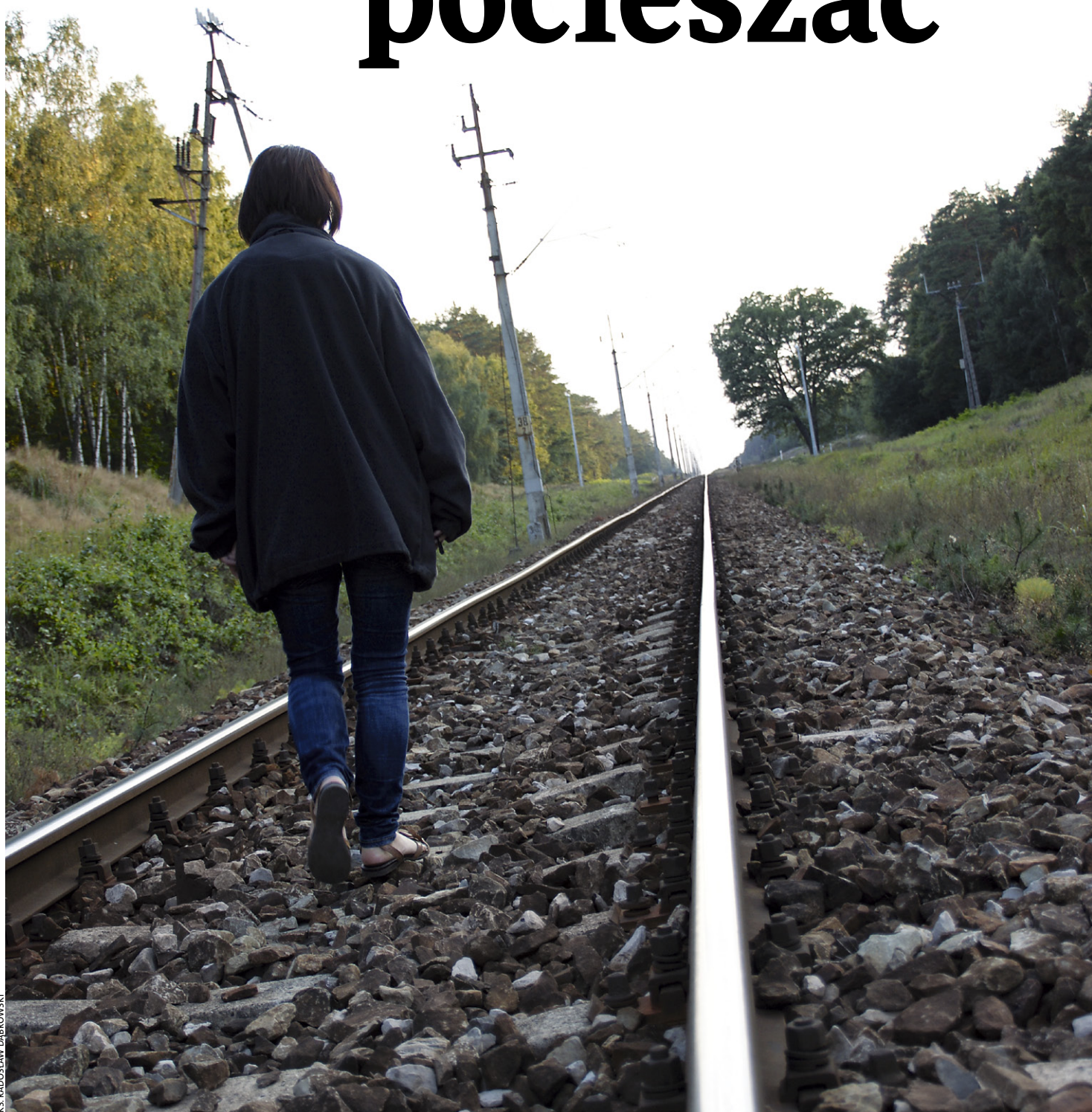
SPOŁECZEŃSTWO.

Potocznie mówi się,
że ktoś, **kto odbiera sobie
życie, ma chorą duszę.**

To część prawdy.

Samobójstwo to też wynik
choroby społeczeństwa.

Strapionych pocieszać



tekst

Ks. RADOŚLAW DĄBROWSKI

plock@gosc.pl

Utrata sensu życia i związane z tym samounicestwienie dopada przeróżne grupy społeczne. Wśród tych, co dramatycznie odeszli, są młodzi, starsi i osoby w sile wieku oraz aktywności zawodowej. Są bankruci i dziedzice fortun. Ludzie samotni i wiodący bujne, towarzyskie życie. Bywają śmierci ludzi, których nikt nie znał, jak i tych z pierwszych stron gazet.

Ten tekst jest o tym, w jaki sposób zapobiegać przedwczesnym i niepotrzebnym odejściom.

Statystyka śmierci

Pobieżne przeczytanie tych szpalt nie powinno zająć więcej niż 4 minuty. Wydaje się to bardzo niewiele, ale w tym czasie statystycznie na świecie zostanie popełnionych 8 samobójstw. Nieudanych prób samobójczych będzie ok. 100. Tak wielka jest skala tego zjawiska na świecie.

Statystyka dla Polski nie jest wcale bardziej optymistyczna. Wylicza się, że każdego dnia ginie ok. 14-15 osób, co daje 5 tys. samobójczych zgonów na rok. Trudno nawet wyobrazić sobie taką liczbę martwych ludzi, ale to tak, jakby z mapy kraju co roku zniknęło małe miasteczko.

Przeraża fakt, że prób samobójczych może być nawet 10 razy więcej, podobnie jak i nieopieczająca jest świadomość, że zdecydowanej większości samobójców można było pomóc.

Od 2003 roku WHO ogłosiła 10 września światowym dniem zapobiegania samobójstwom. I co roku powtarzany jest komunikat, że społeczna wrażliwość i obecność pomocnej dłoni w wielu przypadkach mogą zdziałać cuda.

Pomoc jest dla każdego

„Samobójstwem nazywa się każdy przypadek zgonu, który wynika bezpośrednio lub pośrednio z działania lub zaniechania działania, wykonanego przez samą ofiarę, która wie, jaki wytworzy to rezultat”. To klasyczna definicja samobójstwa Emila Durkheima, opracowana jeszcze w 1897 roku. Z literatury wiadomo, że badacze zjawiska od lat toczą spory, czy jest to definicja właściwa i wyczerpująca, czy też nie. W zamian proponowanych jest kilkadziesiąt innych.

Osoby, które zgodziły się opowiedzieć o pomocy w przypadku prób samobójczych, pytają o definicję nie zadają. Jako praktycy doskonale wiedzą, że najważniejsze jest działanie i skuteczność w dotarciu do potrzebującego człowieka. Ich spostrzeżenia są porażające.

Wszyscy są pracownikami Centrum Psychologiczno-Pastoralnego „Metanoia” w Płocku. Psychologowie, terapeuci i duszpasterze. Rozmówcy zastrzegają, by nie podawać ich danych. Chodzi o to, by nikt z pacjentów nie rozpoznał się w opisywanym przez nich przypadku.

– Najwięcej problemów wśród młodzieży – mówi jedna z rozmówczyń – tworzy się z braku porozumienia i komunikacji z rodzicami. Naj-

wiekszym błędem jest traktowanie swojego dziecka jak własność i organizowanie jego życia bez oglądania się na możliwości i zainteresowania. Rodzic musi umieć i chcieć rozmawiać ze swoim dzieckiem.

Praktyka zawodowa pozwala podsumować problemy, z jakimi borykają się ci, którzy tracą sens życia.

Gdy brakuje zwykłej rozmowy

W przypadku młodzieży próba samobójcza jest często sprzeciwem wobec dominującej roli rodziców i wołaniem o dostrzeżenie potrzeb i problemów, z jakimi boryka się młody człowiek. Szczególnie niebezpieczny jest okres, gdy dziecko zmienia szkołę, środowisko zamieszkania i musi wejść w nową grupę społeczną.

Odmiennej kategorii stanowią osoby dorosłe. Wśród kobiet częstą przyczyną pojawienia się myśli samobójczych bywa utrata pracy, przejście na emeryturę czy syndrom pustego gniazda, gdy odchodzą z domu dzieci. Często związane jest to z trudnością zagospodarowania wolnego czasu i pogarszającym się zdrowiem.

Inną kategorię osób z myślami samobójczymi stanowią mężczyźni. Ci rzadko poszukują pomocy, wołają osobiste problemy ukrywać przed innymi. Są też bardziej skuteczni w zadawaniu samym sobie śmierci.

Psychologia mówi, że statystyczny mężczyzna wieszka się, rzuca się pod pociąg lub z wysokości. Kobieta truje się lekami lub podcina sobie żyły. Niezależnie jednak od płci i wieku próba samobójcza prawie nigdy nie jest komunikatem: „nie chcę żyć”. To najczęściej bardzo głośne wołanie: „ja nie chcę tak żyć”.

Wołanie z nadzieją, że ktoś usłyszy i właściwie je odczyta.

Sojusznicy w walce o życie

Pracownicy policji zazwyczaj pierwsi muszą interweniować w zagrożeniu życia. Do tego zobowiązuje ich zresztą Ustawa o Policji, w której zapisano, że najważniejszym ich zadaniem jest ochrona zdrowia i życia obywateli. Działają też prewencyjnie.

– Policjanci, którzy pełnią rolę dzielnicowych, najlepiej znają mieszkańców w rejonie im przydzielonym – mówi Piotr Jeleniewicz, rzecznik płockiej Policji. – Bardzo często już wcześniej otrzymują sygnały, że dzieje się coś niedobrego.



Pożegnalny list, ale przede wszystkim dramatyczna pustka pozostaje po osobach, które targnęły się na swoje życie

PO LEWEJ:

Samobójstwo jest drogą donikąd. Potrzeba wielkiej, społecznej wrażliwości, aby pomóc osobom, które tracą radość życia

Wyjaśnia przy tym, że próba samobójcza nie dzieje się z minuty na minutę. Jest wynikiem dłuższego procesu, który da się zauważyć. Brak reakcji na oczywiste sygnały zagrożenia to po części wina społeczeństwa, bo główną przyczyną prób samobójczych okazuje się osamotnienie i brak pomocy ze strony innych.

– Próba samobójcza to krzyk rozpacz. Wołanie, by dostrzec jakiś problem – dodaje.

Dyżurni policjanci niejednokrotnie musieli prowadzić rozmowę i negocjacje z kimś, kto groził, że odbierze sobie życie, i są na takie

przypadki profesjonalnie przygotowani. Żaden z nich nie zlekceważy sygnału o jakimkolwiek zagrożeniu życia.

– Nie bójcie się państwo do nas dzwonić – apeluje rzecznik płockiej Policji – bo dzięki temu udało się uniknąć wielu dramatów. ■

Znaki ostrzegawcze poprzedzające samobójstwo:

- mówienie o myślach samobójczych: „nie chcę już żyć”, „wołałbym się nie urodzić”, itd.
- aluzje kierowane do otoczenia: „już nie będę dla nikogo ciężarem”, „nie długo się to wszystko skończy”, „nic nie ma sensu”
- gwałtowne porządkowanie swoich spraw, rozdawanie lub wyrzucanie ulubionych rzeczy, przekazywanie poleceń „na wypadek, gdyby mnie zabrakło”
- zmiany w osobowości, popadanie w huśtawkę nastrojów (melancholia lub hiperaktywność)
- izolowanie się, unikanie przyjaciół i rodziny
- agresja, częste sięganie po alkohol lub narkotyki
- trudności z koncentracją
- utrata zainteresowań
- złowieszczy spokój
- brak dbałości o wygląd zewnętrzny
- gwałtownie pogarszające się wyniki w nauce, zaniedbywanie obowiązków, lekceważenie norm społecznych

Co zostało po Madrycie?

Cud wspólnoty

Ponad dwa tygodnie spędzone pod znakiem 26. Światowych Dni Młodzieży były dla uczestników z naszej diecezji czasem niezwykłego doświadczania Boga, Kościoła i drugiego człowieka.

Młodzież płockiej diecezji uczestniczyła w pierwszym etapie tegorocznych Światowych Dni Młodzieży na terenie Katalonii, m.in. w diecezji Vic. Tam młodzi przeszli szlakiem św. Ignacego Loyoli w Manresie, odwiedzili sanktuarium w Montserrat i takie miejscowości jak Vic czy Igualada. 13 sierpnia wzięli udział w regionalnym spotkaniu młodych w Barcelonie, w której uczestnicy pielgrzymki zwiedzili m.in. katedrę Sagrada Familia.

16 sierpnia rozpoczęło się świętowanie ŚDM w samym Madrycie. Przez cztery dni uczestnicy



ARCHIWUM DDM STUDIONIA

brali udział w narodowych katechezach prowadzonych dla Polaków. Te codzienne spotkania były okazją do integracji z innymi grupami, które przyjechały do Madrytu z Polski, a także panelem wymiany wrażeń. Każda z katechez kończyła się wspólną Eucharystią. Ponadto młodzież uczestniczyła w ceremonii powitania papieża i w Drodze Krzyżowej. Nie zabrakło również bardziej kameralnych spotkań na modlitwie, choćby w miejscu zakwaterowania.

Spotkanie młodych w Madrycie było świetną okazją do poznania tego miasta i jego kultury. Każdy z uczestników w swoim pakiecie pielgrzymy otrzymał zestaw map i przewodniki, z których nietrudno było dowiedzieć się, co warto zobaczyć w stolicy Hiszpanii. Abonamentowy bilet komunikacji miejskiej umożliwił dostanie się właściwie w każdy zakątek Madrytu. Co prawda tłumy powodowały, że

Około 150 młodych ludzi z naszej diecezji wzięło udział w czuwaniu z Benedyktem XVI na Cuatro Vientos

nie do każdego udawało się dotrzeć w zaplanowanym czasie, ale z pewnością młodym udało się odwiedzić wiele pięknych i ciekawych miejsc. Pozostał niedosyt – trudno przecież zwiedzić całe miasto w kilka dni...

Kulminacją wszystkiego było czuwanie i Msza św. na lotnisku Cuatro

Vientos. 24 godziny spędzone w niewyobrażalnym tłumie były wyrzeczeniem, ale także niezwykłym doświadczeniem wspólnoty. Gdy podczas sobotniego czuwania rozpadła się burza, bariery narodowe i językowe zniknęły – młodzi pomagali sobie wzajemnie, chronili się przed wiatrem i deszczem.

Kto spotkał się w Madrycie z papieżem, wyjechał stamtąd ze świadomością misji bycia świadkiem Chrystusa w codzienności. Bycia świadkiem tego, że istnieje młody Kościół.

Patrycja Drogosz

Świadczenia zebrane po spotkaniu z papieżem

Młodzi odmienieni

Co się w was zmieniło, co nam powiecie po Światowych Dniach Młodzieży? – pytał papież młodych wyjeżdżających z Madrytu. Pytamy i my.

Świadczenia młodych, którzy spotkali Benedykta XVI, nabierają mocy. Właśnie teraz, gdy zaczął się rok szkolny i zbliża się spotkanie młodych w Rostkowie, uczestnicy spotkania w Madrycie podkreślają: to był ważny czas, który nas zmienił.

Widziałam miasto pełne wiary

– Przywiozłam z Madrytu uśmiech na twarzy i chęć do życia; w pamięci – ludzi, których poznałam z całego świata, ich pogodę ducha i wielki entuzjazm. Są chwile, które pamiętam do tej pory, m.in. moment, w którym Meksykanka dała mi w metrze obrazek Matki Bożej i różaniec z Guadalupe. Nie zapomnę też radości, szczerego uśmiechu siostry, która opiekowała się nami w szkole w Manresie – mówi Ewa Gruszczyńska. – Cały czas żyję wyjazdem. Taka dawka przeżyć, energii, sił do działania. Ta pielgrzymka pokazała mi, że nie trzeba się bać, trzeba być odważnym, warto rozmawiać z ludźmi. Widok

tyłu młodych ludzi, myślących o wierze, prawdziwym życiu, był niesamowity. Całe miasto wypełniło się wierzącymi młodymi, w metrze, na ulicy śpiewano. Teraz najważniejsze jest, aby nie zmarnować tych sił, które są w nas. Idę na studia do innego miasta, ale na pewno zapiszę się do duszpasterstwa.

Dni wielkich odkryć

– Ten wyjazd dał mi wiele do myślenia. Uświadomiłam sobie, że nawet proste gesty i słowa mogą tak wiele znaczyć. W diecezji Vic starsza, schorowana zakonnica zegnając się ze mną, powiedziała: Będziecie w mojej głowie i w sercu. Zrozumiałam, że poprzez drobne czyny i słowa mogę wiele zdziałać, bo zawsze przy mnie jest On, mimo że Go nie widzę – mówi Iza Wiśniewska.

– Ten wyjazd inaczej sobie wyobrażałam, a tymczasem dostałam najpiękniejszy dar: Pan Jezus obecny tam – w Madrycie – pomógł mi wygrać z częścią moich słabości. A co najważniejsze, pozwolił mi poukładać wiele spraw w sercu. Dzięki temu wyjazdowi, ludziom, których poznałam, katechezom i świadectwom, mam nowe spojrzenie na wiele spraw. Dokonałam



ARCHIWUM MALGORZATY LISIECKIEJ

Młodzież na spotkaniu w Madrycie wyróżniała się nie tylko strojem, ale przede wszystkim entuzjazmem i radosną wiarą

wyboru nowej hierarchii wartości, która – mam nadzieję – pomoże mi bardziej szanować to, co mam i to, czym Pan Bóg obdarza mnie każdego dnia. Tych 16 dni umocniło moją wiarę. To było wewnętrzne zwycięstwo, którego owoce przez długi czas chciałabym pokazywać spotykanym ludziom – dodaje Iлона Korycka z Pułtuska. ■

Historie zaślazane

Znaki na kościele



Legenda mówi, że w Rokiciu nad Wisłą kościół zbudowano dzięki sprzedaży wyłapywanych tam dzikich koni. Podziwiając XIII-wieczną budowlę, zadaje się pytania o jeszcze dziwniejsze rzeczy.

To najstarsza, romańska świątynia na Mazowszu zbudowana z cegły. Dziwi fakt, że właśnie takiego budulca użyto – wszak cegła była wtedy dobrem niemal luksusowym.

Pieniądze jednak na budowę były, i to spore, bo przy wiślanym brzegu swój wodopój miały dzikie konie. Nie ma tu tak wysokiej skarpy i zwierzęta mogły swobodnie zaspokoić pragnienie.

Wiedzieli o tym okoliczni mieszkańcy i całymi gromadami je wyłapywali, sprzedając później na końskich targach. A że koń też był dobrem luksusowym, to i denarów ze sprzedaży wystarczyło nawet na wzniesienie ceglanej świątyni.

Tyle legenda, ale na dobrą sprawę świątyni w Polsce o podobnej genezie można znaleźć dziesiątki. Tu coś innego nie daje zwiedzającemu spokoju.

Hieroglify na ścianach

Fugi łączące stare cegły potrzebują wzmocnienia i konserwacji. Po ceglach też widać, że

przeszły tu niejedne zmienne pogodowe. Wszystko to sprawił naturalny upływ wieków i związane z tym zdarzenia losowe.

Znaków na ceglach nie pozostawili jednak żywioty i wielkie historyczne wydarzenia. Zrobił je człowiek. Po co? O to warto zapytać gospodarza tego miejsca, bo pobieżna obserwacja niczego nie wyjaśnia. W ścianie kościoła widać dołki, napisy i coś na kształt hieroglifów. Dosłownie. Wygląda to jak pismo obrazkowe.

– Wielu naukowców i badaczy głowiło się nad tym – mówi proboszcz parafii Rokicie ks. Włodzimierz Maruszewski – i większość z nich potwierdzała, że nazwiska wyryte na ceglach świątyni to swoiste epitafia upamiętniające zmarłych mieszkańców. Te nowsze zawierają nazwiska i daty. Najstarsze jest z 1647 roku. Możliwe, że niektóre z nich to pamiątki po pielgrzymach. Takie ówczesne graffiti – uśmiecha się.

Trudne do wyjaśnienia są nie tyle napisy, co rysunki dosłownie wydrapane na ceglanych prostokątach w murze. Pług, sosna, kapliczka i dziesiątki innych.

Niepiśmienni też coś zapisać

W miejscu, gdzie stoimy, był dawniej cmentarz – proboszcz dzieli się swoimi hipotezami u drzwi kościoła. – Największa jego część znajdowała się na wschód od nas. Do dziś znajdujemy tam ludzkie szczątki. Prawdopodobne jest, że tak jak ludzie piśmienni zamieszczali nazwiska i daty, tak analfabeci chcieli upamiętnić swoich bliskich zmarłych. Rysunek lub nawet krzyżyk to cała historia życia jakiegoś człowieka. Nie wiadomo nawet, z którego wieku. Wszak kościół stoi już tu ponad 700 lat.

Na ścianie widać wyryte przedziwne rysunki. Czas zrobił swoje i niektórych kształtów można się jedynie domyślać. Te z tych wyraźniejszych przedstawiają rząd pionowych kresek przekreślonych w poprzek. Może to krzyż?

Można domniemywać, że wydrapany pług to życiorys rolnika, sosna – leśnika. Kapliczka z krzyżem? Jej fundatora? Dziś już nikt nie wie.

Rysunki są tylko na wschodniej i południowej ścianie kościoła. Najwięcej za prezbiterium świątyni. Może to wiara dawnych przodków, że dusze są po tej świetlistej stronie, a nie w mroku? To już hipoteza autora.

Ślady Wielkiej Soboty

Oprócz napisów, rysunków i niezrozumiałych symboli są jeszcze okrągłe dołki, którymi ściany są wprost upstrzone. Z pomocą spieszy znów wiedza gospodarza tego miejsca.

– W jakim celu powstały te dołki, do końca nie wiadomo – tłumaczy ks. Włodzimierz. – Niektórzy mówią, że to wynik pokuty za najcięższe



ZDJĘCIA KS. RADOSŁAW DĄBROWSKI

Te otwory wydrążył prawdopodobnie świder do rozniecania ognia – A może to wywiercili palcem pokutnicy? – żartuje proboszcz
PO LEWEJ: Kościół w Rokiciu
PONIŻEJ: Jedno z epitafiów



grzechy. Pokutnik miał wiercić palcem w ścianie, aż wydrąży otwór. A że od strony północnej i zachodniej był widok na całą wieś, to pokutnicy ukrywali się po drugiej stronie kościoła.

Bardziej prawdopodobna od tej żartobliwej historii jest wersja, że dołki powstały od świda ogniowego, którym rozpalano ognisko w Wielką Sobotę. Tarcie wytwarzało żar, ale też drażyło miękkie cegły.

Dlaczego tylko od wschodniej i południowej strony? Tym razem odpowiedź może być wyjątkowo prozaiczna. Cegły te były bardziej nasłonecznione i mniej wilgotne. Szybciej więc rozpalano wielkanocny płomień.

Ks. Radosław Dąbrowski



300 lat obecności cudownej Matki Bożej w Koziębrodach

Jubileuszowa siewna

Matka Boża w tym roku świętuje w naszej diecezji swoisty **jubileusz trzech wieków obecności** w dwóch ważnych sanktuariach. Po obchodach w Smardzewie czas na kolejne, gdzie odbiera cześć „Królowa Nieba, Koziębrodzka Pani”.

Dostojna aleja zabytkowych drzew prowadzi od strony Drobinia do sanktuarium, w którym jest czczona XVII-wieczna kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, od 1711 r. uznana za słynącą łaskami. Potwierdzeniem wiekowego kultu są liczne wota, sukienka i korony, które zdobią obraz, a przede wszystkim tłumy ludzi tradycyjnie przybywające na odpust Matki Bożej Siewnej. W tym roku jubileuszowym uroczystościom przewodniczył bp Roman Marcinkowski.

Prostota przyciąga

– Tu nikomu nie trzeba przypominać o odpuscie 8 września. Niezależnie od dnia tygodnia i pogody idzie do Koziębród 13 parafialnych kompanii z Siemiątkowa, Radzanowa, Uniecka, Krajkowa, Gralewa, Raciąża, Drobinia, Góry, Rogotworska, Starożreb, Jeżewa, Zawidza i Słupi – opowiada proboszcz parafii pw. św. Jakuba ks. Władysław Majewski.

Jak zauważają historycy, od drugiej połowy XVII w., po ogłoszeniu Maryi Królową Polski przez króla Jana Kazimierza w 1656 r., powstało wiele lokalnych ośrodków kultu maryjnego. Jednym z nich były Koziębrodach. Obraz czczony w ołtarzu głównym, jak podkreślają historycy sztuki, „jest wierną, choć nie najlepszą, XVII-wieczną kopią obrazu częstochowskiego”. Książ



Andrzej Rojewski i ks. Krzysztof Szwejkowski w opracowaniu o dziejach kultu Matki Bożej w Koziębrodach odwołują się do publikacji Fridericha i Filochowskiego o polskich sanktuariach z początku XX w., gdzie o obrazie z Koziębród napisano: „lubo prostego pędzla, budzi jednak szczególniejszą cześć i poważanie majestatycznym wyrazem rysów. (...) Rysy twarzy są grube i niekształtne, a brak mu wdzięku. Uderza jednak wielką powagą i majestatycznością wzbudzając szacunek i poważanie. Choćby kto nie wiedział, że spieszy tu tyle tysięcy ludzi w różnych przygodach i nieszczęściu, ukorzyć się musi przed tym obrazem”.

Ściągali więc pielgrzymi i zawieszali przy obrazie wota. Śpiewali Godzinki, modlili się na różańcu – o czym świadczą zapisy kolejnych wizytacji biskupich. Działy się tu wreszcie spektakularne znaki, zwłaszcza cud światła. Jest wiele zapisów i świadectw złożonych pod przysięgą w XVIII w., że „wielka i nadzwyczajna jasność okazała się w tymże kościele”. „Nadto widzieliśmy gwiazdę ognistą, która od obrazu Matki Boskiej wypadła na kształt racy, puściła się pod promieniami przez cały kościół, leciała, aż do chóru i tu znikła” – czytamy w świadectwie M. Sierakowskiej i M. Skórzewskiej.

Do Koziębród ściągają też cenieni architekci, jak autor przebudowy płockiej katedry Stefan Szyller, oraz poeci jak ks. Jan Twardowski. Przyjechał tu jako dziecko, aby odwiedzić swojego wuja. Modlił się w kościele, czego ślad pozostał w jednym z jego wierszy.

Maryjny ratunek

Wiele o sanktuarium w Koziębrodach powiada „Księga prośb i podziękowań”. Choć zbiera ona zapiski i świadectwa pielgrzymów z ostatnich sześciu lat, to systematycznie się zapelnia.

„Proszę o zdrowie dla mnie i moich synów, którzy mi chorują...”; „Dziękuję Maryjo, że udało się operacja mojej mamy...”; „Matko Boża Koziębrodzka, dziękuję Ci bardzo za opiekę nad moją rodziną. Nigdy się nie zawiodłem. Każdą moją prośbę spełniłaś. Dwa razy Twa pomoc była dla mnie odczuciem cudu...”; „Proszę o to, by jak wrócę do domu, wszystko było w porządku, i o pomnożenie mojej wiary w Ciebie” – to tylko niektóre z wpisów.

– Z ostatnich lat znam dwie historie naprawdę niezwykle, gdy po ciężkich wypadkach lekarze byli już bezradni, zaniechali terapii, a dokonał się cud po szczególnej modlitwie zaniezionej do Matki Bożej Koziębrodzkiej. Bardzo wielu Maryja uratowała z alkoholizmu. Przychodzą czasami mężczyźni i proszą o modlitwę przed tym obrazem. Mówią: „Ja sam nie dam rady. Niech Ona pomoże!” – opowiada o współczesnych cudach i wierze ludzi pielgrzymujących do Koziębród ks. Władysław Majewski.

Obraz Matki Bożej w ołtarzu głównym kościoła jest otoczony licznymi wotami
PO LEWEJ: **Kościół pw. św. Jakuba Apostoła w Koziębrodach jest celem wielu pielgrzymek, zwłaszcza na odpust Narodzenia Matki Bożej 8 września**

OBOK: Proboszcz parafii ks. Władysław Majewski przegląda księgę prośb i podziękowań, do której wpisują się pielgrzymi

Ks. Włodzimierz Piętka